

WSPOMNIENIE ANDRZEJ POMIAN (1911–2008)

Była to chyba najzimniejsza noc jaką w moim dwudziestoletnim życiu przyszło mi wytrzymać. Dobięła właśnie połowa kwietnia 1944 roku, pola pokryte były wciąż jeszcze bielejącymi płatami śniegu, a nasza gromadka kilkunastu chłopców w moim wieku kuliła się przed mroźnym wiatrem na szczycie łysiejącego pagórka, na próżno usiłując ukryć się przed wszystko przenikającym wichrem. Na próżno. Nie było schronienia ani przed zimnem, ani przed wiatrem, ani przed przerażającym poczuciem samotności wśród pustki nocy, była tylko świadomość twardego obowiązku, służby sprawie, której oddawaliśmy naszą młodość.

Służyłem wtedy w Oddziale Specjalnym porucznika „Szarugi” przeznaczonym do odbioru zrzutów lotniczych w Okręgu Lubelskim Armii Krajowej, i tej właśnie nocy czuwaliśmy pod Bełżycami oczekując kolejnego samolotu, który przynieść nam miał wyśnioną broń z nieba, zaopatrzenie z dalekiego a nieosiągalnego Zachodu, gdzie we Włoszech nasi starsi bracia troszczyli się z odległości nieprzebytej o nasz los, nasze młode życie, naszą niewiadomą przyszłość. Staliśmy więc na gołym pagórku, w zlodowaciałych z zimna dłoniach ściskając po dwie latarki, którymi sygnalizować mieliśmy lotnikowi, że tak, że trafił nieomylnie, że nie na próżno jego poświęcenie, nasza męka. Mijały minuty, kwadransy, potem i godziny, a czarna nad głowami noc milczała uparcie jakby wypróbować chcąc nasze młode siły. Noc, mróz i wiatr sprzysięgły się przeciw nam.

A wtem, niespodziewanie, cisza nocna zabrzęczała najdalszym, wyczekiwany dźwiękiem lotniczych motorów, potem rozpękła blaskiem dwóch coraz bliższych świateł reflektorów i oto nad polowym, pospiesznie urządzonym lądowiskiem pojawił się coraz bardziej rosnący cień samolotu, zniżył się, zakołował i nagle zmęczony usiadł na prostej, wiejskiej łączce, dla wtajemniczonych tej nocy noszącej kryptonim „Bąk”. Byliśmy świadkami i uczestnikami historycznego, pierwszego w czasie okupacji lądowania polskiego samolotu na polskiej ziemi w ramach Akcji Most.

Stojąc na posterunku z daleka tylko mogliśmy śledzić jak z dwumotorowej Dakoty wysiedli piloci, jak potem, najszybciej, po prowizorycznych schodkach do kabiny wspięło się sześciu ludzi, jak znów zahuczały silniki i samolot, po krótkiej szarpaninie w grząskim gruncie wystrzelił nagle w niebo, zakołysał srebrnymi skrzydłami i prosto, znowu z więzów ziemi uwolniony, podniósł się w górę, na zachód, unosząc emisariuszy Polski Podziemnej, naszych przywódców i starszych kolegów mających przekazać wolnemu światu osobiste od nas podziękowania i pozdrowienia. Jednym z nich był Andrzej Pomian.

Wiele jeszcze razy po tej nocy miałem wspominać ją z dumą, a radość moja była tym większa, gdy po latach spotkałem w Waszyngtonie redaktora Pomiana. Znałem go już ze słyszenia, czytałem jego artykuły i książki, podziwiałem nie tylko ogrom wiedzy, ale przede wszystkim ogrom ducha, który kazał temu skromnemu człowiekowi opuścić kraj i przez długie lata najwierniej mu służyć z oddali, tak jak służył był Polsce Podziemnej w czasie okupacji. Spotykałem go potem niejednokrotnie na zjazdach Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce czy podczas obrad Studium Spraw Pol-

skich, tak się bowiem złożyło, że mimo różnicy wieku obaj byliśmy zdecydowani naszą służbę pełnić na amerykańskiej ziemi równie wiernie, jak czyniliśmy to tamtej mroźniej nocy na podlubelskich polach. Okazało się wkrótce, że różnica wieku była zgoła nieistotna wobec zadań, jakie przed nami stały, trzeba było bowiem walczyć o Polskę piórem i słowem równie zdecydowanie jak się to robiło przed laty. Niewiele więc czasu poświęciliśmy na wspomnianie „Akcji Most”, kwitując jej rezultaty zgodnym stwierdzeniem, że tak trzeba było, że nie na próżno marziliśmy tamtej nocy, że walczyliśmy i walczyć dalej będziemy pod tymi samymi sztandarami, pod którymi obaj służyliśmy każdy na miarę swoich sił — dojrzały publicysta i dwudziestoletni chłopak.

Był Andrzej Pomian nie tylko publicystą ale i znakomitym historykiem swojego pokolenia. Okupacyjna służba w Komendzie Głównej AK a potem najbliższa współpraca z gen. Borem-Komorowskim w Londynie, kierowanie kontaktami z powojennym podziemiem w kraju, czy wreszcie praca w Polskim Ruchu Niepodległościowym „Niezależność i Demokracja” dały mu nieograniczony dostęp do dokumentów i materiałów, które umiał twórczo interpretować w postaci licznych publikacji zarówno po polsku jak i po angielsku. Wśród tych ostatnich wymienić należy dwie podstawowe książki: *The Warsaw Rising: a Selection of Documents* (London 1945) i *Stalin and the Poles* (London 1949) obiektywnie, rzeczowo omawiające dwa kluczowe zagadnienia, które zdecydowały o losach Polski na długie powojenne lata. Ale nie poprzestawał pan Andrzej na pisaniu prac historycznych, z temperamentu bowiem był przede wszystkim publicystą, toteż do jego niewątpliwych osiągnięć w tej z kolei dziedzinie zaliczyć trzeba prace takie jak *Testament Polski Podziemnej a chwila obecna* (Monachium 1976), *Polska broni niepodległości 1918–1945. Szkice publicystyczno-historyczne* (Londyn 1990) i *Od klęski do zwycięstwa: 1864–1920. Szkice publicystyczne* (New York 1990). Każda z tych książek uderza nie tylko imponującą wiedzą historyczną, ale także umiejętnością ukazywania zagadnień w całej ich złożonej strukturze, przy czym zwraca uwagę czysty, niczym nieskażony język dyskusji, mogący służyć za wzór niejednemu piszącemu. Znał bowiem i kochał literaturę rozumiejąc, że odbija ona ducha narodu w swoich najlepszych utworach, bez względu na to czy pisanych w kraju czy na emigracji. Toteż korespondowaliśmy nader często, zwłaszcza w krytycznym okresie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy sytuacja w kraju stawała się niejednokrotnie krytyczna, a literatura często brała na siebie rolę głosu ubezwłasnowolnionego narodu. Jego listy i wypowiedzi niejednokrotnie były dla mnie wskazówką postępowania w trudnych sytuacjach, traktowałem go bowiem jak starszego kolegę, od którego wiele można było nauczyć się mądrości.

Toteż dzisiaj, kiedy go zabrakło, jego nieobecność odczuwam bardzo osobiście i boleśnie.

Jerzy R. Krzyżanowski (Stany Zjednoczone)